

Dom Orła Białego - White Eagle House

Biuletyn - Newsletter

Związek Polaków w Geelong

Polish Community Association in Geelong Inc

46-48 Fellmongers Rd. Breakwater 3219

Tel. 52 291009. Email: reception@whiteeaglehouse.com.au

Web Address: www.whiteeaglehouse.com.au

President: Henry Szkuta

General Manager: Jacqui Bisby



Maj/May

2025

Wiadomości po polsku

Doroczna Pako Festa w Geelong

Od ponad czterdziestu lat **Cultura**, wcześniej znana jako **Rada Społeczności Etnicznych w Geelong**, organizuje festiwal Pako Festa na Pakington Street w West Geelong. Na przestrzeni lat festiwal zyskiwał na popularności, co roku przyciągając rzesze mieszkańców miasta i regionu. Na początku festiwalu, wzdłuż ulicy Pakington, odbywa się parada przedstawicieli grup etnicznych, uczniów szkół podstawowych i średnich, a także reprezentacji Geelong Police Force, Geelong West Fire Brigade, Rotary Clubs, State Emergency Service (SES) i Geelong City Band. Parada ma charakter uroczysty i integrujący lokalną społeczność.

Po paradzie uczestnicy festiwalu odwiedzają stoiska gastronomiczne serwujące potrawy ze wszystkich zakątków świata – Europy, Azji, Afryki, Ameryki Południowej i Oceanii.

W tym roku Pako Festa odbyła się w sobotę 22 lutego 2025. Polska Grupa Pako Festy rozpoczęła przygotowania do wydarzenia już kilka tygodni wcześniej. Grono ok. 10-12 pań i panów przez kilka dni ulepiło ponad 2000 pierogów z nadzieniem ziemniaczanym i serowym oraz mięsnym i z kiszoną kapustą. Grupę koordynowały **Maria Filipowicz** i **Krystyna Matczak**. Krystyna uczestniczyła również we wszystkich spotkaniach planistycznych Pako Festy organizowanych przez organizację Cultura. Od wybuchu COVID-19 organizatorzy wymagają, aby każda grupa prowadząca stoisko z jedzeniem przestrzegała wszystkich przepisów dotyczących przygotowania i serwowania żywności. Ponadto każda osoba pracująca przy straganie z żywnością musiała ukończyć kurs obsługi żywności (Food Handling Certificate).

Dla naszej ekipy sobotni festiwalowy poranek rozpoczął się o 7 rano. Przygotowane, jeszcze zamrożone, pierogi przewieźliśmy z Domu Orła Białego na nasze stoisko i umieściliśmy w przenośnych lodówkach. Stoisko udekorowaliśmy polskimi i australijskimi flagami oraz lalkami w polskich strojach narodowych. Panie serwujące jedzenie ubrane były w stroje krakowskie. Tuż po godzinie 9.30, gdy stoiska miały być gotowe do obsługi klientów, dotarły do nas polskie pączki i kremówki, zamówione z polskiej cukierni w Melbourne.

Przed rozpoczęciem parady postanowiłem wybrać się na spacer wzdłuż ulicy Pakington, aby zobaczyć, co oferują inne stoiska. Nie jestem stronnicy, kiedy to mówię, ale kiedy wróciłem do

News in English

Geelong's Annual Pako Festa

For over four decades, **Cultura**, previously known as the **Geelong Ethnic Communities Council**, has been organising the Geelong Pako Festa, in Pakington St, West Geelong. The festivities have grown in popularity over the years with people lining up on both sides of Pakington Street to enjoy the passing parade of the various ethnic groups in their beautiful and colourful national dress and then walk along the Street exploring the tastes of traditional food delights from all corners of the world - Europe, Asia, Africa, South America and Oceania.

For the past two decade, students and their teachers from both primary and secondary schools, which have large numbers of students of ethnic backgrounds, also now take part in the Pako Festa Parade. Also represented in the parade are members of the Geelong Police Force, the Geelong West Fire Brigade, Rotary Clubs, the SES and the Geelong City Band. It creates atmosphere of inclusiveness and community harmony.

This year, the Festa took place on Saturday 22nd February. However, the preparation for that event by the Polish Pako Festa Group, began some weeks before. A group of around 10-12 ladies, and gentlemen, spent days preparing over 2000 pierogi, with potato and cheese filling as well as pierogi with a blend of meat and sauerkraut filling. The group was ably led by **Marysia Filipowicz** and **Krystyna Matczak**. Krystyna also attended all the Pako Festa Planning meetings run by the Cultura organisation. Since the COVID19 outbreak, organisers demanded that each group running a food stall adhered to all the strict regulations involving food handling. Furthermore, everyone working in a food stall had to have completed a Food Handling Certificate course.

For us, the morning of that Saturday of the Festa, began at 7.00am. All 2000 pierogi, most still frozen, were brought from the White Eagle House and stored in our portable refrigerator next to our Food Stall. We decorated our under-cover Food Stall with Polish and Australian flags and cutouts of Polish National costumes. The ladies serving the food were dressed in Krakowskie Nations dress.

Just after 9.30am, when all the stalls were permitted to begin selling their foods, to our big relief, our traditional Polish donuts

naszego polskiego stoiska, byłem mile zaskoczony widokiem 10-metrowej kolejki ludzi. Pomimo tego, że dzień był wyjątkowo upalny, klienci cierpliwie czekali w kolejce, aż panie poczęstują ich naszymi słynnymi polskimi pierogami, pączkami i kremówkami. Żadne inne stoisko nie miało tak długich kolejek jak nasze!

Parada rozpoczęła się tuż po godzinie 11 przed południem. Niestety, ponieważ prognoza pogody przewidywała, że temperatura będzie oscylować powyżej 40°C, część grup biorących udział w paradzie – również nasza polska – nie była już tak liczna jak w latach ubiegłych. Pomimo pogodowych warunków parada była spektakularna. Niezwykle widowiskowo prezentowały się społeczności azjatyckie i afrykańskie.

Trzy kilometry dalej, w Domu Orła Białego, nasi pracownicy byli również zajęci. Odbывał się bowiem trzydniowy Festiwal Muzyki Country, podczas którego wystąpili muzycy głównie z Wiktorii i Nowej Południowej Walii. Całodzienne muzykowanie (od 10 rano do 10 wieczorem) zgromadziło wielu miłośników tego gatunku muzycznego z Wiktorii. Nasza menedżerka poinformowała mnie, że każdego festiwalowego dnia uczestniczyło 390 osób, a nasze Bistro podało po 300 obiadów i kolacji dziennie. Impreza okazała się tak dużym sukcesem, że organizatorzy Country Music Festiwal zarezerwowali Dom Orła Białego na kolejne wydarzenie, które ma się odbyć w sierpniu br.

Wracając do Pako Festy. Po paradzie temperatura na ulicy rzeczywiście sięgnęła 40°C. Na stoiskach z jedzeniem musiały być jeszcze wyższe, ponieważ grille włączone były przez cały ranek. Kiedy ludzie zaczęli mdleć z przegrzania, organizatorzy w porozumieniu z policją i dyżurnymi ratownikami medycznymi, zdecydowali o zamknięciu imprezy o godzinie 14.00, czyli dwie godziny przed jej oficjalnym zamknięciem.

Nasi wolontariusze byli zadowoleni z tej decyzji, ponieważ oni również czuli, że warunki pogodowe stają się nie do zniesienia, zwłaszcza wewnątrz straganów. Pomimo tego, że nie sprzedaliśmy wszystkich pierogów i pączków, byliśmy zadowoleni z osiągniętego utargu, który wyniósł 4,315.00 dolarów.

Byłem bardzo dumny z wysiłku włożonego przez wszystkich członków naszego zespołu. Grupy kilkunastu pań i panów, którzy lepili pierogi. **Romana Matczaka**, który koordynował zespół transportujący sprzęt na ulicę Pakington i z powrotem do Domu Orła Białego. Pań, które podawały jedzenie i prowadziły kasę. Dzieci i dorosłych, którzy wzięli udział w paradzie. **Marka Andersona**, naszego fotografa. Dziękuję za Waszą pracę i zaangażowanie.

Dziękuję również **Jacqui Bisby**, naszej General Manager i pracownikom Domu Orła Białego za organizację trzydniowego Festiwalu Muzyki Country. Wasze zaangażowanie przyczyniło się do sukcesu festiwalu.

Henryk Szkuta
Prezes

and vanilla slices were at last delivered from a Polish pâtisserie in Melbourne. We were now ready to show off our Polish cuisine to the people of Geelong.

Just before the parade began at 11.00am, I decided to take a stroll along Pakington Street to see what the other stalls were offering. I am not being biased when I say this, but as I returned to our Polish Stall, I was pleasantly surprised when I saw a queue of around 10 metres long of people, waiting patiently in the hot sun, for the ladies to serve them our famous Polish pierogi, paczki and vanilla slices – none of the other Food Stalls had queues as long as ours.

The Parade began just after 11.00am. Unfortunately, because the weather forecast predicted that the temperature would hover above the 40°C mark, some of the groups participating in the Parade were not as large as in previous years. Our Polish contingent was also not as well represented as in past years. Nevertheless, the Parade was spectacular, especially groups representing the Asian and African communities.

Three kilometres away at the White Eagle House, our staff were also busy hosting a three-day Country Music Festival at our venue in Breakwater. Musicians, mainly from Victoria and NSW, entertained Country Music fans from all over Victoria for three days, Friday, Saturday and Sunday. Our General Manager, Jacqui Bisby, informed me on Sunday night that 390 people attended the event on each of the three days, and our Bistro served over 300 lunches and dinners over each of the three days. The event was such a great success that the Country Music Festival organisers booked our venue again for another event in August of this year.

Returning to the Pako Festa. After the Parade, the temperature did in fact reach 40°C on the street, and it must have even been higher in the Food Stalls where the BBQs were on all morning. When people were beginning to faint in the street from heat exhaustion, the organisers, in consultation with Police and paramedics on duty, decided to close the event at 2.00pm, two hours before the normal closing time.

Our volunteers were happy with the decision as they too felt that the weather conditions were becoming intolerable, especially inside the food stall. We didn't sell all our pierogi and donuts but sold enough to raise a total of \$4,315.00.

I was very proud of the effort everyone who played any role in making the Event a great success: The group of a dozen ladies and gentlemen who made the pierogi; **Roman Matczak**, who co-ordinated his team in organising to transport all equipment to Pakington Street and then to returning it to the White Eagle House after the event; the young ladies who served the food and looked after the cash register; the people who organised the children and adults who participated in the Parade; and **Marek Anderson**, our photographer. All your efforts were greatly appreciated.

Thanks also to our General Manager, and her staff at the White Eagle House for their efforts over the three-day weekend in making the Country Music Festival such a great success.

Henry Szkuta
President



Stefa, Helena, Iza & Chef Yam making 2000 pierogi for Pako

Grażyna. Monika and Marek making Pierogi for Pako Festa. Also showing our Bistro Chef Jaideep, how Polish Pierogi are made



Family photo after Pako Parade: Patrick, Iza and Michael Anderson



Wioleta Wilson & Carol Pundij serving our famous pierogi



Beata Apostolou & Krystyna Matczak working in the 40°C conditions



Krystyna Stawicki & Marysia Filipowicz happy with our success



10 metre queue at our Polish Pierogi Food Stall



Our Polish contingent at the Pako Parade



The Pako Parade



The Pako Parade



Carol Pundij, Stefa and Bronek Siwicki at our Stall



Henry distributing Polish and Australian flags to our Participants in the Pako Parade

Trzydniowy Festiwal Muzyki Country w Domu Orła Białego

Relacja z wydarzenia została napisana przez jedną z organizatorek tego wydarzenia, Panią Sue Mee.

"Odzew, jaki Komitet Organizacyjny otrzymał w związku z lutowym Festiwalem Muzyki Country był w przeważającej mierze pozytywny. Świadczył o tym fakt, że każdy dzień był kompletnie „wypredany”! Uczestniczyli w nim miłośnicy muzyki country ze wszystkich części Wiktorii – Warrnambool, Bendigo – a także z Australii Południowej i tańców liniowych z Nowej Południowej Walii. Tancerze zadowoleni byli z możliwości tańczenia na parkiecie Domu Orła Białego.

Podczas sobotniej imprezy było bardzo gorąco, mimo że klimatyzacja ustawiona była na maksimum mocy. Spowodowało to, że niektórzy goście zdecydowali się opuścić imprezę w ciągu dnia. Wypoczęci i w dobrym nastroju wrócili jednak wieczorem, aby kontynuować zabawę.

Muszę pochwalić personel i dyrektora generalnego Domu Orła Białego. Wszyscy wykraczali poza to, czego oczekiwaliśmy i reagowali na wszystkie prośby. Muszę też dodać, że obsługa i standard wszystkich posiłków, które serwowało klubowe Bistro były niesamowite. Nie było żadnych skarg od żadnego z 380 klientów, którzy uczestniczyli w każdym z trzech dni.

W niedzielę wszyscy byliśmy zmęczeni, zwłaszcza po

The Three-Day Country Music Festival at the White Eagle House

This Report of the Event was written by one of the organisers of this Event, Mrs Sue Mee.

"The feedback the Organising Committee received about our February Country Music Festival has been overwhelmingly positive. This was further demonstrated by the fact that each day the event was a complete sellout! We had Country Music lovers attending from all parts of Victoria – Warrnambool, Bendigo – as well as South Australia and Line-Dancers from N.S.W. The Dancers even commented on what a pleasure it was dancing on the White Eagle House dance floor.

The Saturday of the event was very hot, and the air conditioners were running to their maximum. The unbearable caused some patrons to leave the event during the day but were very happy to return in the evening, refreshed and in good spirits.

I must commend the staff and the General Manager at the White Eagle House. They all went above and beyond of what we expected and were very obliging to all our requests. I must also add that the service and the standard of all the meals that the Club's Bistro served was amazing. There were no complaints from any of the 380 patrons who attended on each of the three days.

We were all worn out by Sunday, especially after the very hot day before. The enthusiasm was still there, 350 patrons

bardzo gorącym dniu poprzednim. Entuzjazm jednak nie słabł, ostatniego dnia w wydarzeniu wzięło udział 350 osób. W niedzielę przyjechały do nas trzy autobusy z drugiej strony Melbourne, jeden autobus z InCare Disability Services Geelong i duża liczba członków Związku Transportowego Geelong.

Wraz z pozostałymi członkami naszego Komitetu Organizacyjnego byliśmy zachwyceni pozytywnym odzewem, jaki otrzymaliśmy od uczestników. Dlatego też zdecydowaliśmy się ponownie zarezerwować Dom Orła Białego na następne wydarzenie w 2025 roku”.

Sue Mee

Sekretarz Country Music



Na scenie – Country Music – On Stage

attended on the last day. We had three bus loads from the other side of Melbourne arrive on Sunday, one bus from InCare Disability Services Geelong and large number of members from the Geelong Transport Union also attended.

I and the other members of our Organising Committee were delighted with the positive feedback we were receiving from patrons. This is why we decided to book the White Eagle House again for our second event in August of this year.

Sue Mee

Secretary of Country Music

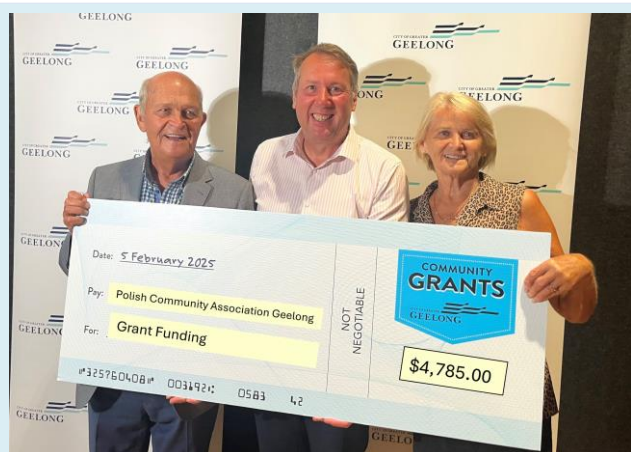


Festival at White Eagle Function Area

Wręczenie czeku dla ZPG na dotację dla naszego projektu

W lutowym biuletynie informowałem, że Związek Polaków w Geelong otrzymał grant w wysokości \$4,759 (razem GST) w ramach programu *Community Connectedness Grants*.

W środę, 26 lutego br., wraz z Marią i Frankiem Filipowicz, reprezentowaliśmy Związek podczas spotkania z organizacjami społecznymi, podczas którego Geelong Deputy Mayor wręczył nam czek na realizację naszego projektu.



Henry Szkuta and Marysia Filipowicz presented with the Grant cheque by Deputy Mayor, Ron Nelson. Prezentacja czeku przez wiceburmistrza Miasta Geelong, Rona Nelsona

The City of Greater Geelong presents the Grant Cheque

In the February Newsletter, I reported that the Polish Community Association was successful in its application for a \$4,759 (including GST) grant under the Council's Community Connectedness Grants Program.

On Wednesday, 26th February, Maria & Frank Filipowicz and I, together with other successful community applicants were invited to celebrate our successful applications for the various grants.



Frank & Marysia Filipowicz and Henry Szkuta represented the PCA at the Council's Grants Celebration at Norlane Aquatic Recreation Centre.

Frank i Marysia Filipowiczowie oraz Henryk Szkuta reprezentowali PCA podczas uroczystości wręczenia grantów od City Council.



Frank & Marysia Filipowicz, Ms Libby Cocker MP and Henry Szkuta after the presentation of Grant cheques

Dofinansowany projekt ZPG rozpoczął się w połowie lutego 2025 roku. Celem projektu jest połączenie młodszych członków Polonii ze starszym pokoleniem. Płaszczyzną integracji jest tradycyjna kuchnia polska. Starsze pokolenie dzieli się wiedzą i umiejętnościami z trzecim i czwartym pokoleniem Polaków z Geelong. Pośrednim celem projektu jest zachęcenie osób starszych do dołączenia do naszego Klubu.

Kiedy przygotowywałem wniosek do Miasta Greater Geelong (CoGG), jako kryterium sukcesu projektu przyjąłem 15 osób z młodszego pokolenia i 4 członków z naszej społeczności chętnych do prowadzenia zajęć kulinarnych. Liczba uczestników wzrosła do 42 osób, podobnie w zrosła liczba naszych „instruktorów” do 8.

Po ogłoszeniu naboru otrzymaliśmy 34 zgłoszenia od uczestników i 10 zgłoszeń od starszych osób zainteresowanych prowadzeniem zajęć. W późniejszym okresie liczby te wzrosły dla obu grup. Uczestników zgłosiło się aż czterdziestu dwóch.

Po wielu wstępnych planach, 15 marca, odbyła się pierwsza sesja kulinarna, podczas której przygotowywano polskie pączki i chrust (faworki). Na tę sesję zapisało się 29 osób, dlatego też musieliśmy podzielić grupę na dwie części, a zajęcia przeprowadzić w dwie kolejne soboty. Dużym zainteresowaniem cieszyły się również zajęcia lepienia pierogów oraz pieczenia pierników.

Przykładowe kulinarne przysmaki, których tajniki przygotowania poznają uczestnicy to: żurek, ciasta wielkanocne, tradycyjna sałatka ziemniaczana, barszcz, gołąbki, rosół wołowy z makaronem, kotlety schabowe w panierce, zupa krupnik, galaretką wieprzowa (zimne nóżki), placki ziemniaczane (dwa rodzaje), rolady wołowe, barszcz wigilijny z uszkami, a także słynny polski makowiec! Aż ślinka cieknie na myśl o tych frykasach!

Henryk Szkuta

The Project for which PCA was funded for began mid-February 2025. The aim of the project was to re-connect our younger members of the Polish Community with the older generation who were prepared to share their skills in traditional Polish cuisine, a skill many of the third and fourth Polish generations in Geelong may not have had handed down to them. We also hoped that this would engage the older generation in the life of our Club.

When I was preparing the Application to the City of Greater Geelong (CoGG), I stated that one measure of success of our Project would be that we would receive 15 interested participants from the younger generation and 3-4 older members of our senior members of our community, who would be willing to run these culinary classes.

When we asked for expressions of interest, we received 34 responses from people who wished to attend these classes and 4 from the older generation, willing to run these classes, as “Instructors”. The number of participants grew to 42, and the number of our instructors grew to 8.

After a lot of pre-planning, our first Cooking Session was held on 15th March, starting with Polish Donuts and delicate Polish shortbread biscuits. This session proved to be so popular (we received 29 enrolments) that we had to split the group into two and run them of two separate Saturdays. The other very popular sessions people enrolled for were Pierogi (Polish Dumplings) and the Christmas Gingerbread biscuits sessions.



We had an unexpected visit at our first Session from Councillor. Eddy Kontelj, City of Greater Geelong.

Mieliśmy niespodziewaną wizytę na pierwszej sesji. Odwiedził nas radny Cr Eddy Kontelj z City of Greater Geelong.

With 6 of our Cuisine Instructors, L to R: Marysia Filipowicz, Krystyna Szkuta, Jolanta Baldasso, Grażyna Romaniuk, Marychna Karpinska & Rita Karpinski

Examples of the other culinary delights participants will be introduced to are: Traditional Polish Sour Soup (Żurek), baking Easter Cakes, traditional Polish Vegetable Salad, Borsch Soup, Cabbage Rolls, Beef Broth with Noodles, Crumbed Pork Cuttlets, Polish Barley Soup, Pork Aspic (pork in gelatine), Polish Style Potato Pancakes (two versions), Beef Olives, Christmas Eve Borsch with mini dumplings and the popular Polish Poppy Seed cake. My mouth waters just typing out the list!

Henry Szkuta

A collage of photos from first two Sessions of our Polish Cuisine Classes – Making Pączki and Chrusty
Kilka zdjęć z dwóch pierwszych lekcji kuchni polskiej – robienie pączków i chrusciki



Zaproszenie do zostania wolontariuszem

Otrzymaliśmy prośbę od **Angeli Fortune**, Starszej Koordynatorki ds. Zaangażowania Programów Wolontariackich w Organizacji **Gen-U**. Poszukuje ona polskojęzycznych wolontariuszy, którzy odwiedziliby odizolowanych, samotnych ludzi ze społeczności Geelong. Obecnie w Domu Opieki w Lara przebywa starsza osoba polskiego pochodzenia. Pani słabo mówi po angielsku i tęskni za rozmową w języku ojczystym, a nawet za czytaniem jej bajek po polsku. Wizyty odbywałyby się co tydzień lub co dwa tygodnie i trwałyby ok. 30 – 60 minut. Wysłałem e-mail pani Angeli do polskich członków w nadziei, że niektórzy z nich będą chcieli poświęcić trochę swojego czasu na wolontariat z polskojęzycznymi mieszkańcami w ww. programie **Gen-U**.

Tak się złożyło, że będąc na Facebooku, śledząc komentarz do aktualnych wyborów prezydenckich w Polsce, natknęłam się na historię napisaną przez starszą panią z Polski, przebywającą w Domu Opieki w Warszawie. Było to dla mnie bardzo poruszające i chciałam się z Wami podzielić tym artykułem. Jestem pewny, że może to odnosić się do starszej Polki w Lara – i do niektórych z nas, którzy zbliżają się do zmierzchu swojego życia.

Henry Szkuta

List starszej pani z Domu Opieki

Dzisiaj, mam 84 lat, czworo dzieci, trzynaścioro wnuków, troje prawnuków i pokój powierzchni 11 metrów kwadratowych w Domu Opieki pod Warszawą.

Nie mam już swojego domu, sprzedaliśmy go 3 lata temu. W domu, w którym przeżyłam prawie całe życie. Tam w salonie wisiał portret ślubny mój i mojego świętej pamięci męża. Tam, gdzie pachniało ciastem drożdżowym i gdzie podłoga skrzypiała pod stopami wnuków. Teraz, mam łóżko, krzesło i szafkę z książkami, które czytałam tyle razy, że mogłabym je recytować z pamięci.

Mam teraz pielęgniarki, które podają mi tabletki, zmieniają pościel. Mam obiad, który smakuje jakby gotowano go bez miłości. Nie ma już rosółu z makaronem własnej roboty w niedzielę, nie ma krzątaniny w kuchni kiedy na Boże Narodzenie lepiłam pierogi z kapusty i grzybami, a wnuki podjadały farsz!

Dziś, moje wnuki są w Anglii, Irlandii i Niemczech. Tłumaczą się: „Babciu, praca, życie, dzieci”. Jedna wnuczka przyjeżdża raz na dwa miesiące, zawsze z ciastkami z cukierni, a przecież kiedyś same piekłyśmy je razem.

Czasem siedzę tu wieczorem i przypominam sobie jak wszyscy zjeżdżali się do nas na wakacje. Jak dziadek zabierał wnuki do lasu na grzyby, jak budowali szałas z gałęzi, a ja przygotowywałam w kuchni kompot z wiśni, i jak śmialiśmy się, przytulaliśmy się i czasem też płakaliśmy razem.

Invitation to be a Volunteer

We received a request from **Angela Fortune**, Senior Volunteer Programs Engagement Coordinator at **Gen-U**. She was looking for Polish speaking volunteers to visit isolated, lonely Polish people in the Geelong community. Currently, they have a Polish elderly person in their Residential Aged Care Facility in **Lara**. The lady's English is poor, and she misses speaking to someone in her native Polish or to even have stories read to her in Polish. Visits would be on a weekly or fortnightly basis for approx. 30 – 60 minutes in duration. I sent Angela's email to Polish members in the hope that some of our members would like to volunteer their time with Polish speaking residents in their program.

After sending out Angela's email to members, I happened to be on Facebook, following the commentary on the current Polish Presidential elections, I came across a story written by a Polish elderly lady in a Nursing Home in Warsaw. I found it very moving, and I would like to share it with you. I'm sure it can relate to the elderly Polish lady in Lara – and to some of us who are approaching the twilight years of our lives.

Henry Szkuta

An elderly woman's letter from a nursing home

Today, I am 84 years old, I have four children, thirteen grandchildren, three great-grandchildren and I now live in an 11-square-meter room in a nursing home near Warsaw.

I don't have my own house anymore; the house where I lived almost all my life with my husband, we sold 3 years ago. I remember, in the living room, there was a portrait of our wedding hanging on the wall; the smell of yeast dough permeating through the house each Saturday; and where the floor creaked under the feet of our grandchildren running around, unchecked, throughout the house. Now, I have a bed, a chair, and a cabinet of books which I have read so many times that I could recite them from memory.

Today, I have nurses who administer my pills, clean my room and change my bed linen. I have dinner that tastes like it was cooked without love. I no longer have homemade chicken broth with noodles on Sundays; there is no hustle and bustle in the kitchen where I made dumplings with cabbage and mushrooms for Christmas, and my grandchildren cheekily feeding themselves on the dumpling filling!

Today, my grandchildren are in England, Ireland and Germany. They explain to me, "Grandma, we are busy with work, life and our children". One granddaughter visits me once every two months, always with cookies from a local cake shop, and yet, we used to bake them together!

Sometimes, I sit here in the evening and recall the times when the whole family came to visit us during the

Teraz, czasem słyszę tylko kroki na korytarzu i nie mam już z kim napić się herbaty po kolacji! Czasem pomagam paniom, które są jeszcze bardziej samotne niż ja. Ale staram się nie przejmować, tu ludzie znikają nagle, po cichu.

Nie chcę narzekać naprawdę, wiem, że życie się zmienia. Że wszyscy są zapracowani, ale myślę czasem, po co mamy to dłuższe życie, skoro ostatnie lata mamy spędzać bez tych, dla których żyliśmy przez całe życie. Pytam siebie, czy dobrze wychowałam nasze dzieci? Czy nie za bardzo uczyłam ich być samodzielnymi, a za mało mówiłam jak ważna jest bliskość?

Gdy zostaję sama, zostają mi zdjęcia w ramach przyniesione z tamtego domu, wspominam świeżo skoszoną trawę na działce, wakacje nad Bałtykiem, zapach szarlotki, opłatek łamany przy wigilijnym stole.

Może w tym roku, na święta, ktoś tu do mnie zajrzy, może przyjdzie wnuczka choćby z tymi kupnymi ciastkami i powie: „Babciu, pamiętasz jak robiłyśmy to razem”. Żeby moje dzieci i wnuki zrozumiały, że rodzina to nie tylko wspólne zdjęcie w albumie. To czas, czas dla tych którzy oddali wam swoje najlepsze lata.

Nie mam już przed sobą zbyt wiele dni, ale mam jeszcze nadzieję, czekam i myślę o tym, co było i o tym, co może jeszcze być.

Autorka nieznana



holidays. I still remember Grandpa taking his grandchildren to the forest to gather mushrooms; and remember how they built huts from branches; how I prepared cherry compote in the kitchen; and how we laughed, how we hugged each other, and sometimes even cried tears of joy together!

Now, I only hear footsteps in the corridor, and I have no one with whom I can have a cup of tea after dinner! I enjoy and feel useful when I can comfort the ladies who are even more lonely than me. But I try not to worry about my situation and do accept it as a part of life. I also sadly accept the fact that here, my friends leave this place quietly for another life, without any fuss.

Please don't think I am complaining, I know that life brings changes. I also understand that everyone is busy with their families and their work. However, I often think, why do I need to live so long, if I am doomed to spend the last my years without those for whom I have lived all my life? I also ask myself, have I raised my children well? Did I teach my children too much about being independent and not enough about the importance of togetherness?

When I am alone, left with the framed photos brought from my previous home, I remember the freshly cut grass in the backyard; the wonderful holidays we spent by the Baltic Sea; the smell of my apple pie; and the white wafer broken at the family Christmas table.

Perhaps this year, for Christmas, someone will come here, to me, maybe at least one of my granddaughters will come with those biscuits she bought at the local shop, and say, "Grandma, do you remember how together we used to bake them?". I do hope my children and grandchildren will understand that family is not just a photo in an album but rather it is sharing their lives with those who have given them the best years of their lives.

I don't have too many days left ahead of me, but I live thinking of the happy days of the past and what awaits me in the not-too-distant future.

Unknown Author

Odpowiedź na mój artykuł dotyczącej 80. rocznicy wyzwolenia obozów koncentracyjnych w Oświęcimie i Brzeżnicy.

W ostatnim numerze Biuletynu Domu Orła Białego napisałem artykuł na temat obchodów 80. rocznicy wyzwolenia dwóch obozów koncentracyjnych, zlokalizowanych na południu Polski.

Byłem poruszony opinią na temat artykułu, jaką otrzymałem od jednej z naszych członkiń, **Jolanty (Joli) Baldasso**. Powiedziała mi, że artykuł wzbudził w niej zainteresowanie, ponieważ jej dziadek, **Bronisław Pędziński**, był internowany w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Dziadek opowiedział jej swoją historię, kiedy była jeszcze młodą dziewczyną.

Poprosiłem Jolę, aby podzieliła się historią swojego dziadka i opublikowała ją w naszym Biuletynie, co też uczyniła. Jestem pewien, że poniższa historia będzie dla Was interesująca i bardzo poruszająca.

Response to my article on the 80th Anniversary of the closing down of the Auschwitz & Birkenau Concentration Camps.

In the last issue of the White Eagle House Newsletter, I wrote an article about the commemoration of the 80th Anniversary of the closure of Auschwitz and Birkenau concentration camps in southern Poland.

I was pleased with the feedback I received on that article from one of our members, **Jolanta (Jola) Baldasso**. She told me that the article captured her interest because her grandfather, **Bronisław Pędziński**, was interned in the Auschwitz concentration camp during WWII. Although she was only a child when he died, his life and her memories of him, greatly impacted her life.

I asked her to share her grandfather's story by publishing it in our Newsletter, which she has. I am sure you will find the story which Jola relates below interesting and very moving.

REFLEKSJA NAD ŻYCIEM BRONISŁAWA PĘDZIŃSKIEGO, JEDNEGO Z PIERWSZYCH POLSKICH OSADNIKÓW W GEELONG

Napisana przez Jolantę Baldasso (z domu Karpińską), wnuczkę Bronisława Pędzińskiego



Jestem w Australii przez mojego dziadka, Bronisława (Bronka) Pędzińskiego. Jest to kraj, w którym ostatecznie znalazł schronienie po II wojnie światowej. Miejsce, które stało się domem dla jego rodziny, którą sprowadzi do tego „szczęśliwego kraju”. Zajęło mu to wiele lat i wiele biurokracji, ale w końcu dotarła tu reszta jego rodziny – najpierw syn Genek, później żona Ania oraz córka Marychna z mężem Stasiem i dwójką dzieci, Jackiem i Jolantą.

Dla mnie Bronek był po prostu moim „Dziadzią”. Pamiętam czasy, kiedy woził mnie i mojego brata w różne miejsca swoim błękitnym małym Mini Minor. Uczył mnie czytać i pisać, był moim nauczycielem w polskiej szkole sobotniej przy Holy Family, w Bell Park. Pamiętam, że kiedy byłam małym dzieckiem, pytałam go, co oznacza numer, który był wytatuowany na jego ręce – nie pamiętam, co mi odpowiedział, ale dopiero po latach zrozumiałam, że był to jego numer więziński z Oświęcimia. A oto jest historia mojego dziadka...

Bronisław Pędziński urodził się 21 sierpnia 1904 r. w Murowanej Goślinie, w województwie poznańskim, jako syn Boleśława i Marianny Anny Pędzińskich (z domu Behr). Po ukończeniu kolegium nauczycielskiego pracował jako nauczyciel w szkole powszechnej w małej wsi Popowo Tomkowe. W 1933 r. ożenił się z Anną Mikołajewską z Dębogóry. W 1935 r. urodziło się ich pierwsze dziecko, Eugeniusz (Genek), a trzy lata później, w 1938 r., córka Maria (Marychna).



My Grandparents Wedding
1933

Gdy we wrześniu 1939 r. w Polsce wybuchła wojna, rodzina opuściła budynek szkolny w Popowie Tomkowym. Na koniu i wozie, należącym do miejscowego rolnika, młoda rodzina uciekła, kierując się w stronę stolicy, Warszawy. Bronek jechał za nimi na motocyklu. To masowe przesiedlanie się rodzin było widoczne w całej Polsce już w pierwszych dniach po wybuchu wojny. Cywile opuszczali swoje domy w

obawie przed zbliżającymi się niemieckimi żołnierzami i możliwymi zabójstwami. W ciągu kilku dni rozeszła się jednak wieść, że muszą wrócić do swoich domów i że nic im się nie stanie. Tak więc żona Bronka z dwójką ich małych dzieci wróciła do szkolnego budynku.

Bronek wiedział jednak, że ze względu na swoją pozycję nauczyciela będzie postrzegany jako zagrożenie dla Niemców i że zostanie aresztowany. Nie wrócił więc do

A REFLECTION ON THE LIFE OF BRONISŁAW PĘDZIŃSKI, ONE OF THE EARLY POLISH SETTLERS IN GEELONG

Written by Jolanta Baldasso (nee Karpinski)
granddaughter of Bronisław Pędziński

I am here in Australia because of my grandfather, Bronisław (Bronek) Pędziński. This is the country where he eventually sought refuge after World War 2 and then upheld his dream of bringing his family to this ‘lucky country’.

It took many years and much red tape, but eventually the rest of his family migrated here too – first his son Genek, then later, his wife Ania, and

daughter Marychna with her husband, Stasiu, along with their 2 children, Jacek and Jolanta.



Grandfather Bronisław listening to young Jola reading in Polish
Dziadek Bronisław przysłuchuje się młodej Joli czytającej po polsku

To me, Bronek was simply, my ‘Dziadzia’. I recall times when he drove my brother and me to various places in his late 50’s baby blue Morris Minor. He taught me to read and write, and he was my teacher at Polish Saturday school at Holy Family. I recall that when I was a young child, I had asked him what the numbers tattooed on his hand were – I don’t remember what he answered, but it only became apparent to me years later – that they were his prisoner number from Auschwitz. This is my grandfather’s story... Bronisław Pędziński was born on August 21, 1904 in Murowana Goślina, Poznań Voivodeship, Poland, to Boleśław and Marianna Anna Pędziński (née Behr). After graduating from a teachers’ college, he worked as a teacher at a primary school in a tiny village, Popowo Tomkowe. In 1933, he married Anna Mikołajewska from Dębogóra. Their first child, Eugene, (Genek) was born in 1935, and 3 years later in 1938, their daughter, Maria (Marychna) was born.

When war was declared in Poland in September 1939, the family left the schoolhouse in Popowo Tomkowe, and on a horse and cart belonging to a local farmer, the young family made their ‘escape, heading towards the capital, Warsaw. Bronek followed them on his motorbike. This mass move of families was seen right across Poland in those first few days after the war had broken out. They left their homes in fear of the German soldiers approaching, and possible killings that could ensue. Within a few days however, the word got out that they had to return to their homes, and that they would not be harmed. So Bronek’s wife and their 2 young children, returned to the schoolhouse. Bronek knew however, that given his position as a teacher, he would be seen as a threat to the German army, and that he would be arrested. So, he did not return to the schoolhouse but went into hiding in Krakow. It was not long after, that they found him there, arrested him, and he was transported to the Auschwitz concentration camp. He was part of the first train load of prisoners – his assigned prisoner number, 280, was tattooed on his arm.

szoły, lecz ukrywał się w Krakowie. Niedługo potem znaleźli go tam, aresztowali i wywieźli do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Znalazł się w pierwszym transporcie więźniów – na ręce wytatuowano mu numer obozowy 280.

Bronek był więźniem obozu w Oświęcimiu do 1944 roku. Nigdy nie mówił o swoim pobycie tam, więc nie wiemy zbyt wiele o okrucieństwach, które widział i których doświadczył. Mówił i pisał biegle po niemiecku, dzięki czemu przydzielono go do pracy w sekcji pocztowej i paczkowej. Mógł wysyłać listy do rodziny – wszystkie listy musiały być pisane po niemiecku i były mocno cenzurowane. Mimo że listy były cenzurowane i analizowane przez niemieckich urzędników, jego rodzina wiedziała, że żyje. Z jego licznych listów z okresu wojny wynika, że najpierw mieszkał w bloku 24, a następnie pod koniec 1944 r. został przeniesiony do bloku 3A. Współwięźniowie, którzy byli artystami, często rysowali obrazki na pierwszych stronach listów Bronka, które wysyłał do rodziny. Niektóre z tych zdjęć były ręcznie rysowanymi szkicami jego rodziny – szkicami opartymi na kilku cennych rodzinnych zdjęciach, które miał przy sobie.

Oryginalne listy, które Bronek wysyłał z Oświęcimia do rodziny, zostały po latach przekazane przez rodzinę do Muzeum Auschwitz-Birkenau. Rodzina otrzymała fotokopie oryginałów.

Po powrocie żony Bronka, Ani, i dwójki ich dzieci do szkoły, obecność niemieckich żołnierzy stała się częścią ich codziennego życia – Ania gotowała dla nich, gdy domagali się jedzenia. Po kilku miesiącach Ania została poinformowana przez zaprzyjaźnionego żołnierza, że ona i jej dzieci mogą być w niebezpieczeństwie. Następnego dnia wraz z dziećmi zdecydowała się na ucieczkę. Doszli przez śnieg do najbliższej stacji kolejowej, gdzie udało im się wsiąść do pociągu do Murowanej Gośliny, gdzie mieszkali rodzice Bronka. Przebywali tam krótko, po czym przenieśli się do gospodarstwa rodziców Ani w Dębogórze, gdzie pozostali do końca wojny. Po wojnie przenieśli się z powrotem do Murowanej Gośliny. Przez wiele lat, kiedy mieszkali w Polsce bez Bronisława, Ania podejmowała się różnych prac, takich jak szycie, aby móc utrzymać siebie i dzieci.

Mało kto dziś wie, że nie tylko Żydzi byli w niemieckich obozach koncentracyjnych (w Niemczech i w Polsce) wielu więźniów było katolikami lub wyznawcami innych religii, i byli więzieni z różnych powodów – takich jak np. fakt, że byli nauczycielami, duchowni, artystami i homoseksualistami.

Powojenne świadectwa współwięźniów pokazują, że Bronek pomagał innym, gdzie tylko mógł. Ze względu na swoją pracę w obozowej poczcie, niekiedy przemycił lekarstwa i zapasy żywności przeznaczone dla żołnierzy niemieckich. Z wielką ostrożnością – tak, aby nie zostać zdemaskowanym, zawoził zaopatrzenie do szpitala obozowego dla chorych i potrzebujących współwięźniów.

W Oświęcimiu Bronek należał również do więźniarskiej „konspiracji”. W 1944 r. doszło do incydentu w wyniku którego odkryto część jego działalności, a jemu samemu groziła za to śmierć z rąk Niemców. Na szczęście udało się go przemycić (pod nazwiskiem innego więźnia) i wraz z grupą więźniów wysłano do obozu koncentracyjnego Mauthausen w Niemczech. W Mauthausen pozostawał więźniem aż do zakończenia II wojny światowej w Europie, kiedy to obóz został wyzwolony 5 maja 1945 roku przez armię amerykańską.

Po wyzwoleniu obozu pozostał w Niemczech i uczył polskie

Bronek was a prisoner in Auschwitz until 1944. He never talked about his time there, so we don't know much about the atrocities he saw and experienced. He was fortunate to be of service to the Germans due to his excellent level of German in both speaking and writing – hence his job was in the postal and parcel area. He was able to send letters to his family – all writing had to be in German and was heavily censored. Even though the letters were censored and scrutinised by the German officials, his family knew he was alive. His many letters across the span of the war show that he was first living in Block 24, and then late in 1944, he was moved to block 3A.

Fellow prisoners, who were artists, often drew pictures on the front page of Bronek's letters to the family. Some of these pictures were hand drawn sketches of his family – the sketches based on the few treasured photos of his family, that he would have had with him.

The original letters Bronek sent from Auschwitz to the family were, years later, donated by the family to the Auschwitz Museum. The family were given photographic copies of the originals.

After Bronek's wife, Ania, and the 2 children returned to the schoolhouse, the presence of German soldiers became part of their everyday lives – with Ania cooking for them when they demanded to be fed. After a few months, Ania was advised by a friendly soldier that she and her children may be in danger. So Ania left the schoolhouse in the middle of the following night with her 2 young children. They walked through the snow to the nearest train station, where they were able to take a train to Murowana Gosłina where Bronek's parents lived. Ania and her children stayed there briefly, then moved to Ania's parents' farm in Dębogóra till the end of the war. After the war, they moved back to Murowana Goślina. For many years, Ania took on various jobs such as sewing, to help support herself and her children for the many ensuing years that she lived in Poland without her husband.

What is not widely known these days, is that it wasn't just Jews that were in the German concentration camps (in Germany and in Poland). Many of the prisoners there were Catholic, or other religions, and were imprisoned for a variety of reasons – such as being teachers, other professions, clergy, artists, homosexuals.

Post war testimonials from fellow prisoners mention that Bronek helped his fellow prisoners where and when he could. Given his job in the postal area of the camp, he would at times smuggle medicines and food supplies allocated to the German soldiers, and with great care to not be found out, he would take the supplies to the camp hospital for his sick and needy fellow prisoners.

Bronek was also part of the prisoner 'underground' at Auschwitz, and in 1944 there must have been an incident which occurred where some of his activities were discovered, and he was in grave danger of being killed by the Germans for his actions. Fortunately, he was smuggled out under the name of another prisoner, with a group of prisoners being sent to Mauthausen concentration camp in Germany. So, for the last part of the war, he was a prisoner in Mauthausen, until War World II ended in Europe, with the camp being liberated by the American army on 5 May 1945. After the liberation of the camp, he stayed on in Germany and taught at a school for Polish children in Stuttgart. My mum remembers the day that her mother, Bronek's wife

dzieci w szkole w Stuttgarcie. Moja mama pamięta dzień, w którym jej mam (czyli moja Babcia Ania) otrzymała od niego list z druzgocącą wiadomością, że nie wróci on do Polski. Rozpłakała się. Nie chciał wracać do Polski, aby żyć pod rządami komunistów. Ta odważna decyzja ukształtowała dalsze losy naszej rodziny.

Dziadek wyemigrował do Australii w 1949 roku. 20 lutego wsiadł na pokład statku USAT General Omar Bundy w Neapolu a 20 marca 1949 roku przybył do Sydney. Jego podróż została zorganizowana i opłacona przez rząd australijski w ramach dwuletniego kontraktu dla przesiedleńców. Jego pierwszą pracą w Australii było sadzenie drzew na Mount Macedon. Potem podejmować inne przydzielone mu w ramach kontraktu prace. Po odrobieniu dwuletniego kontraktu, mógł swobodnie przenieść się do wybranego przez siebie miasta. Zdecydował się na Geelong, gdzie istniała już rozwijająca się polska społeczność. Dostał pracę w lokalnej fabryce Coca Coli, a później w biurze International Harvester.

Uczył także dzieci w polskiej szkole sobotniej w Bell Park. Powiedziano nam, że we wczesnych latach swojej pracy dydaktycznej cieszył się dużą frekwencją wśród swoich uczniów, ponieważ co tydzień rozdawał im darmową Coca Colę (dostawał ją bezpłatnie ze swojego miejsca pracy). W 1951 roku stał się inicjatorem powstania polskiego chóru kościelnego w Geelong i został jego dyrygentem. W 1952 r. był jednym z założycieli Związku Polaków w Geelong.

Zrealizowanie marzenia o przeprowadzce rodziny do Australii zajęło Bronkowi wiele lat. Jego syn otrzymał pozwolenie na opuszczenie komunistycznej Polski na początku 1958 roku, gdy miał 22 lata. Trudniej było uzyskać zgodę na emigrację żony i



córki do Australii. Trzeba było przebrnąć przez wieloetapową biurokrację. Ostatecznie Bronkowi udało się pojechać na krótkie wakacje do Polski w 1962 roku (miał już obywatelstwo australijskie). Było to pierwsze spotkanie z rodziną, której nie widział od 23 lat. Podczas pobytu w Polsce spotkał współwięźnia z Oświęcimia (profesora uniwersyteckiego), który utrzymywał kontakt z jeszcze jednym współwięźniem, który został wysokim rangą oficerem partii komunistycznej. To właśnie ta osobista koneksja pomogła Bronkowi zdobyć papiery podpisane przez komunistycznych urzędników, aby reszta jego rodziny mogła opuścić Polskę i udać się do Australii.

Wreszcie w 1963 roku rodzina Bronka (żona Ania, córka Maria i zięć Stasiu Karpiński, wnuki Jacek i ja, Jolanta) pojechali pociągiem z Polski do Genui we Włoszech, a następnie statkiem z Genui do Australii. Po około 22 dniach na statku Galileo Galilei dotarliśmy do Melbourne w dniu 24 września 1963 r. Z ponownego połączenia rodziny wiązała się wielka radość. Minęły 24 lata od chwili, kiedy cała najbliższa rodzina Bronka była razem. O naszym rodzinnym

Ania, received the letter from him, with the devastating news that he would not be returning to Poland. She broke down in tears. He did not want to return to Poland to live under the Communist system. This bold decision shaped the destiny of our family. He migrated to Australia in 1949, boarding the ship USAT General Omar Bundy ship in Naples, Italy on 20 Feb 1949, and arriving in Sydney on 20 March 1949. This was organised and paid for by the Australian government under the 2-year Displaced Persons scheme. His first job in Australia was planting trees at Mt Macedon, then he took on other jobs allocated to him under the scheme. Once his 2 years were served, he was free to move to his choice of town, deciding on Geelong, where there was already a growing Polish community. He got a job in the local Coca Cola factory, then later, a job in the office at International Harvester.

He also taught children at Bell Park Polish Saturday school. We were told that in the early years as the Polish Saturday school teacher, he had a high attendance rate by his pupils, as he distributed free Coca Cola to his pupils each week – given he was able to get it for free from his workplace.

In 1951, he became the initiator of the establishment of a Geelong Polish church choir and was its conductor. In 1952, he was one of the founders of the Geelong Community Polish Association.

Bronek's dream of moving his family to Australia, took many years to come to fruition. His son was allowed to leave Communist Poland in early 1958 when he was 22 years old. It was harder to get permission for his wife and daughter to migrate to Australia. There was a lot of red tape to get through. Eventually, Bronek was able to return to Poland in 1962 for a brief holiday (by then he had taken on Australian Citizenship), and to reacquaint himself with his family who he hadn't seen for 23 years. While he was in Poland, he caught up with a fellow prisoner from Auschwitz (a university professor), who was in contact with yet another fellow inmate, who had become a Communist Party high ranked officer. It was this personal connection that helped Bronek get the paperwork signed by the Communist governing officials, for the rest of his family to leave Poland and make their way to Australia.

Finally, in 1963, the rest of Bronek's family (wife Ania, daughter Maria and son in law Stasiu Karpiński, grandchildren Jacek and Jolanta) took a train from Poland to Genoa, Italy, then a ship from Genoa to Australia, and after about 22 days on the ship, Galileo Galilei, we arrived in Melbourne on 24th September 1963. There was great joy in the reuniting of the family. It had been 24 years since Bronek's immediate family had all been together. Our family reunion was even written up in the Geelong Advertiser newspaper. My mum recalls that on our drive to Geelong that day, we stopped and had our first taste of Aussie hamburgers.

For the rest of his years, Bronek lived with his wife and son in Bell Post Hill. Our young family lived next door. Bronek continued to work at International Harvester till his retirement in 1969. He then took on some casual work as a caretaker at the Barwon Volleyball Stadium. I remember him

zjeździe napisano nawet w gazecie Geelong Advertiser. Moja mama wspomina, że tego dnia, jadąc do Geelong, zatrzymaliśmy się i po raz pierwszy spróbowaliśmy australijskich hamburgerów.

Do końca życia Bronek mieszkał z żoną i synem w Bell Post Hill. Nasza młoda rodzina mieszkała po sąsiedzku. Bronek kontynuował pracę w International Harvester aż do przejścia na emeryturę w 1969 roku. Następnie podjął dorywczą pracę jako dozorca na stadionie siatkówki Barwon. Pamiętam, że czasami zabierał mnie tam. Razem z bratem graliśmy na boiskach do siatkówki, a nasz *Dziadzia* pełnił swoje obowiązki dozorcze. Kontynuował też nauczanie w Polskiej Szkole Sobotniej – był surowy, ale sprawiedliwy. Pamiętam go jako miłego człowieka. Lubiłam, gdy zabierał mnie i mojego brata na wycieczki, w tym na grzybobranie – jakże podobało mi się grzybobranie na poszyciu lokalnego lasu sosnowego!

Kiedy zmarł, miałam 10 lat. Odszedł 24 września 1972 roku w wieku 68 lat. Został pochowany na Cmentarzu Zachodnim w Geelong. Jego żona, Ania, żyła do 1995 roku, przeżywając go o 23 lata.

Niedługo przed jego śmiercią mój *Dziadzia* nauczył mnie dwóch zdań po niemiecku. Jednym z nich było „*Ich sprechen Deutsch*”, co można przetłumaczyć jako „mówię po niemiecku”. Drugim było „*Ich haben keine sorgen*”, czyli „Nie mam żadnych zmartwień”. Zawsze zastanawiałem się, dlaczego nauczył mnie tych dwóch zdań. Możliwe, że te dwa zdania uratowały mu życie. Dobra znajomość języka niemieckiego pomogła mu przetrwać pobyt w obozach koncentracyjnych. A znaczenie drugiego zdania? Być może w czasie pobytu w niewoli wojennej przekonywał sam siebie lub mówił niemieckim żołnierzom, że „*nie ma żadnych zmartwień*”, że może pracować i jest wart utrzymania przy życiu.

Jakie to dobre motto dla mnie i mojej ziemskiej wędrówki. Nasza rodzina nadal mieszka w szczęśliwym kraju, a ja mam szczęście, że mam wspaniałą rodzinę. Przy całym chaosie w niektórych częściach świata oraz wielkich trudnościach i wyzwaniach, przez które przechodzi wielu ludzi, jeśli mam zły dzień, myślę sobie o tym zdaniu – „*Nie mam żadnych zmartwień*” i mówię sobie, że mogę przezwyciężyć każdą trudność, z którą walczę.

W 2001 roku wraz z rodzicami, mężem i dziećmi odwiedziłam obóz w Oświęcimiu. To było niesamowicie ponure doświadczenie. Imię mojego Dziadzia wisiało w holu obok jego numeru więzińskiego 280. Jego imię znalazło się na liście tych, którzy znaleźli się w pierwszym pociągu więźniów, przybyłych do obozu. Moja mama została z dziećmi w holu, podczas gdy ja i mój mąż przeszliśmy przez baraki, które obecnie służą jako muzeum. W każdym baraku znajdowały się stosy rzeczy zabranych więźniom, zanim wielu z nich zostało zgładzonych w komorach gazowych. Najbardziej rozdzierającym serce widokiem był barak wypełniony dziecięcymi rzeczami i zabawkami. Ledwo mogłam oddychać.

W sierpniu 2024 roku wraz z mężem odwiedziliśmy również obóz koncentracyjny Mauthausen. Była to kolejna głęboko ponura i refleksyjna wizyta. To jest obóz, w którym mój Dziadzia był przetrzymywany jako więzień do końca wojny. Odwiedzenie tego miejsca było dla mnie formą oddania hołdu mojemu dziedzictwu i uhonorowaniu mojego dziadka.

taking me there sometimes. My brother and I would play on the volleyball courts while our *Dziadzia* performed his caretaker duties. He also continued teaching at the Polish Saturday school – he was strict but fair. I remember him as a kind man, and that I enjoyed him taking my brother and me on outings, including mushroom foraging – how I enjoyed mushrooming on local pine forest floors!

I was 10 yrs old when he died on 24 September 1972, aged 68, and is buried at the Geelong Western Cemetery. His wife, Ania, lived till 1995, living a further 23 years after his passing.

Not long before he passed, my '*Dziadzia*' taught me 2 sentences in German. One was '*Ich sprechen Deutsch*' which translates to 'I speak German'. The other was '*Ich haben keine sorgen*' which translates to "I have no worries". I've always wondered why he taught me those 2 sentences. It could have been that these 2 sentences had saved his life. His good command of the German language helped him to survive being a prisoner at the concentration camps. And the significance of the second sentence? Maybe during his time as a prisoner of war, he would convince himself regularly, or tell the German soldiers, that 'he had no worries', so that he could work, and he was worth being kept alive.

What a good motto for me to have as I go through my life. Our family continues to live in the 'Lucky Country' and I am blessed to have a wonderful family. With all the mayhem in some parts of the world, and the great difficulties and challenges that many people go through, if I am having a bad day, I can think of this sentence – 'I have no worries' and I tell myself that I can get through whatever difficulty I am facing.

In 2001, I visited Auschwitz with my parents, husband, and children. It was an incredibly sombre experience. My Dziadzia's name was displayed in the foyer, alongside his prisoner number, 280. His name was part of the list of those who were in the first trainload of prisoners to arrive at the camp. My Mum stayed with the children in the foyer while my husband and I walked through the barracks, which now serve as a museum. Each barrack contained piles of belongings taken from the prisoners before many were exterminated in the gas chambers. The most heartbreaking sight was the barrack filled with children's possessions and toys. I could barely breathe.

In August 2024, my husband and I also visited the Mauthausen Concentration Camp. It was another profoundly sombre and reflective visit. This is the camp where my Dziadzia was held as a prisoner until the war's end, when he was finally liberated. Being there felt like I was paying tribute to my heritage and honouring my Dziadzia.

Mauthausen is in a beautiful area near the Danube River, making it hard to comprehend that such a serene setting was the site of mass killings and the suffering of so many innocent lives. The surrounding fields are home to numerous memorials built by the governments and communities of the countries that had prisoners at the camp. These tributes are a powerful expression of love and remembrance for those who perished, those who endured unimaginable horrors, and the families who lost their loved ones.

Mauthausen znajduje się w pięknej okolicy w pobliżu Dunaju, co sprawia, że trudno pojąć, że tak spokojna okolica była miejscem masowych mordów i cierpienia tak wielu niewinnych istnień. Na okolicznych polach znajdują się liczne pomniki zbudowane przez rządy i społeczności krajów, których obywatele przebywali w tych obozach. Te hołdy są potężnym wyrazem miłości i pamięci dla tych, którzy zginęli. Dla tych, którzy przeżyli niewyobrażalne okropności. Dla rodzin, które straciły swoich bliskich.

Zrobiłam wiele zdjęć tych wzruszających pomników, w tym jednego wzniesionego przez Polskę ku czci Polaków, którzy tam zginęli. Uwieczniłam też skłaniające do refleksji cytaty wyryte w kamiennych konstrukcjach. Przeglądając zdjęcia do artykułu, postanowiłam przetłumaczyć cytat napisany w języku niemieckim na jednym z kamieni. Kiedy zobaczyłam tłumaczenie, rozplakałam się. Czułam obecność mojego Dziadzi, jego przewodnictwo i miłość. Wiedziałam, że jestem na ścieżce, którą powinienam podążać. Cytat tłumaczy się następująco:

„Nic nie jest trudniejsze i nic nie wymaga większego charakteru niż bycie w pełnej opozycji do swojej epoki i mówienie głośno: NIE!” - Tucholsky (1890-1935)

Miałam zaledwie 10 lat, gdy odszedł mój Dziadzia, ale pamięć o nim i jego dziedzictwo wciąż we mnie żyją. Jego niezachwiana wiara i pasja do wolności osobistej zawsze mnie inspirowały, a w ostatnich latach naprawdę zrozumiałam ich znaczenie. Podjął trudną decyzję, by po wojnie nie wracać do Polski, ale szukać lepszego życia w wolnym kraju, co w końcu, po wielu latach, udało mu się zrealizować. Sprowadził do Australii swoją rodzinę. Wielu w tamtym czasie kwestionowałoby jego decyzje.

Tak więc i ja w ostatnich latach byłam pytana o moje przekonania i decyzje. Najważniejszym momentem dla mnie, jeśli chodzi o wolność, był udział w Marszu Wolności w Canberze, który odbył się 12 lutego 2022 roku. Ponad 100,000 Australijczyków solidarnie zebrali się, aby bronić naszych praw do autonomii cielesnej i wolności słowa. Maszerowałam razem z ludźmi różnych narodowości, w tym z innymi Australijczykami pochodzenia polskiego, z których część była również związana ruchem „Solidarności” w Polsce w 1988 roku. Trudno było uwierzyć, że w Australii, kraju, który szczyci się wolnością, jesteśmy zmuszani do walki o nasze prawa tylko dlatego, że nie zgadzamy się z narracją rządu i wynikającymi z niej mandatami. To był nasz czas walki o wolność i wybór.

Mówiono że „historie się nie powtórzą, ale się rymują!”

Ponawiam pytanie, które zadał Prezes ZPG w swoim artykule, zamieszczonym w ostatnim Biuletynie z lutego 2025 r. na temat rocznicy wyzwolenia więźniów obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i Brzezince:

„Czy nauczyliśmy się czegoś z przeszłości?”

Jolanta Baldasso (z domu Karpiński)

I took many photos of these touching memorials, including one erected by Poland to honour the Poles who died there. I also captured images of thought-provoking quotes etched into stone structures. While reviewing my photos for this article, I decided



My First Communion Day with my Grandparents

to translate a quote written in German on one of the stones. When I saw the translation, I broke down in tears. I could feel my Dziadzia's presence, his

guidance and his love. I knew that I was on the path that I was meant to be taking. The quote translates to:

“Nothing is harder, and nothing requires more character than to be in open opposition to one's time, and to say loudly: No” - Tucholsky (1890-1935)

I was just 10 years old when my 'Dziadzia' passed away, but his memory and legacy continue to live on through me. His unwavering belief and passion for personal freedom has always inspired me, and in recent years, I've come to truly understand its significance. He made the hard decision to not return to Poland after the war, but instead, sought a better life in a free country, and eventually after many years, was able to bring his family here too. Many at the time would have questioned his decisions.

And so, I too, in recent years, have been questioned about my beliefs and decisions. The most pivotal moment for me, in terms of freedom, was attending the Freedom Rally in Canberra on 12 February 2022. Over 100,000 Australians gathered in solidarity to defend our rights to bodily autonomy and free speech. I marched alongside people from various nationalities, including fellow Polish Australians, some of whom had also been part of the Solidarity movement in Poland in 1978. It was hard to believe that, in Australia, a country that prided itself on freedom, we were being forced to fight for our rights simply because we disagreed with the government's current narrative and resultant mandates. It was our time to fight for freedom and choice

It is said that “History may not repeat itself but it does rhyme”.

I ask the question that was also posed by the President of the Polish Community Association in an article he wrote in the February 2025 Newsletter about the 80th Anniversary of the Liberation of Inmates in the Auschwitz and Birkenau Concentration Camps:

“Have we learned anything from the past?”

Jolanta Baldasso (nee Karpiński)

Udział Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Geelong w parady ANZAC Day

Obecni członkowie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w Geelong (SPK) Koła nr 12 kontynuują długoletnią tradycję (od 1964 r.) uczestnictwa w uroczystościach z okazji ANZAC Day, w której bierze udział wiele australijskich grup RSL.

Dzień rozpoczął się od udziału w nabożeństwie prowadzonym przez ks. **Jima Clarke'a** w Bazylice Matki

Bożej Anielskiej na Yarra St.

Po nabożeństwie grupa SPK spotkała się wraz z innymi australijskimi grupami RSL z Geelong przy Malop St. Grupa SPK maszerowała w pa-



After the ANZAC Parade at Johnston Park
Po parady ANZAC w Johnston Park.

radzie ANZAC Day przez Malop Street, po której obu stronach stało wielu widzów, którzy oklaskiwali weteranów i ich przedstawicieli. W Johnstone Park, punkcie końcowym parady, odbyła się oficjalna ceremonia z okazji Anzac Day.

Po zakończeniu uroczystości ANZAC Day, członkowie SPK spotkali się ze swoimi rodzinami i przyjaciółmi na tradycyjnym lunchu ANZAC Day w Domu Orła Białego w Breakwater.

Po obiedzie, wszyscy obecni zgromadzili się przed Domem Orła Białego przy pomniku upamiętniających byłych członków SPK. Obecny prezes, **Stanisław Jakubowski** oraz sekretarz, **Kazimierz Noga**, złożyli kwiaty w hołdzie byłym członkom, którzy służyli w siłach sojuszniczych podczas I i II wojny światowej.



S.Jakubowski, (President SKP) P.Jabłoński, Z.Piosicki, B.Siwicki, K.Noga (Secretary SPK), T.Kozdra, D Ryzner.
W Pokoju Pamięci - In the „Memory Room”

Po złożeniu wieńca, niektórzy członkowie udali się do **Pokoju Pamięci** w Domu Orła Białego, aby obejrzeć wystawę SPK i przypomnieć sobie pierwszych członków, którzy założyli Koło SPK nr 12 w Geelong w 1964 roku.

Henryk Szkuta

Polish Ex-Servicemen's Association in Geelong takes part in the ANZAC Day Parade

The current members of the Polish Ex-Servicemen (SPK) and women continued the long tradition, since 1964 of taking part in the ANZAC Day ceremonies in Geelong with other RSL groups. The day began with our SPK contingent taking part in a Church Service

conduct by **Rev. Fr. Jim Clarke** at St Mary's of the Angels Church in Yarra St.

After the Service, our SPK contingent joined with other local Geelong RSL groups in



Zbyszek Piosicki leading the SPK contingent.
Zbyszek Piosicki z Sztandarem

Malop St. The Parade marched along Malop St, which was lined on both sides with spectators who applauded the veterans and their representatives as the parade continued into the City's beautiful Johnston Park, where the official ANZAC Ceremony took place.

When the ANZAC Day ceremony ended, members of SPK met with their families and friends for the traditional ANZAC Day Lunch at the White Eagle House in Breakwater.



Next to the Monument honouring past SKP Members Obok Pomnika upamiętniającego byłych członków SPK.
L-R: M Jakubowski, W. Boris, I. Anderson. D. Ryzner, Z. Piosicki, K. Noga, B. Siwicki, P. Jabłoński, J. Boris, S Jakubowski, K. Stawicki, T. Kozdra.

After lunch, everyone who attended gathered outside the White Eagle House venue at the Monument dedicated to past SPK members. The current President, **Stanely Jakubowski** and the Secretary, **Kazik Noga** laid bouquets of flowers in the honour of past members who served with allied forces in both World Wars I & II.

After the laying of the wreath, some members strolled into the White Eagle House **“Memory Room”** to look at the SPK Display and remember the original members who established the SPK Branch No. 12 in Geelong in 1964.

Henry Szkuta

Uroczystości Święta Konstytucji 3 Maja w Domu Orła Białego

W niedzielę, 4 maja, 74 Polaków i przyjaciół Związku Polaków w Geelong, zebrali się w Domu Orła Białego na obiedzie i dorocznych obchodach proklamacji Konstytucji 3 Maja z 1791 roku.

Popołudnie rozpoczęło się tradycyjnym wejściem sztandarów Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (SPK) Koła nr 12 w Geelong oraz Związku Polaków w Geelong (ZPG), po czym nastąpiło odśpiewanie hymnów Polski i Australii.

Jako Prezes Związku Polaków w Geelong przedstawiłem okolicznościową prezentację nt. historii, która doprowadziła do uchwalenia pierwszej Konstytucji Polskiej, znanej jako **Konstytucja 3 Maja 1791** roku.

Kluczową rolę w uchwaleniu Konstytucji odegrał **król Stanisław Poniatowski II**. Niestety, jej wprowadzenie spotkało się z ostrym sprzeciwem zarówno ze strony ówczesnej szlachty, jak i sąsiednich imperiów, Rosji i Prus, które postrzegały reformy zawarte w konstytucji jako zagrożenie dla ich struktur politycznych i społecznych.

Ta silna opozycja ze wszystkich stron doprowadziła do upadku pierwszej takiej konstytucji w Europie i drugiej na świecie (po Ameryce). Potem nastąpił cykl wydarzeń, począwszy od wojny polsko-rosyjskiej, abdykacji króla Poniatowskiego, drugiego rozbioru Polski w 1793 r., a dwa lata później (1795 r.) trzeciego i ostatniego rozbioru Polski przez Rosję, Prusy i Austrię. Polska pojawiła się na mapie świata dopiero w 1918 roku.



Pani Aszenbrenner, Pani Filipowicz i Pani Noga

Mieliśmy również przyjemność posłuchać **Pani Fenii Aszenbrenner** recytującej wiersz „**Czerwone maki na Monte Casino**”, na cześć polskich żołnierzy, którzy pokonali silny garnizon niemiecki znajdujący się na szczycie Monte Casino we Włoszech. Następnie panie **Maria Filipowicz i Basia Noga** odśpiewały pieśń patriotyczną o tym samym tytule, co wiersz pani Aszenbrenner.

Po daniu głównym świętowaliśmy nasz wczesny Dzień Matki. Już od wielu lat organizujemy wspólne obchody Dnia Matki i Święta Konstytucji 3 Maja. Prezes ZPG ogłosił ze **Pani Maria Karpiński** została wybrana „**Matką na Roku 2025**”. Pani Karpiński została uhonorowana nie tylko za bycie dobrą matką, babcią i prababcią, ale także ze względu na swoje aktywne zaangażowanie i pracę na rzecz Polonii w Geelong.

Po zakończeniu oficjalnej części, personel Bistra podał gościom deser. Chętne osoby pozostały jeszcze długo imprezie, korzystając z okazji, aby porozmawiać ze starymi i nowymi znajomymi.



Matka Roku, Pani Karpinska, wręczają kwiaty i Dyplom, M. Filipowicz i Prezes H Szkuta

Poland's 3rd May Constitution Celebration At the White Eagle House

On Sunday, 4th May, 74 Polish members of the Geelong community gathered at the White Eagle House for a three-course lunch and take part in the Annual celebration of the proclamation of the 3rd May Polish Constitution of 1791.

The afternoon began with the traditional entrance of the Polish Ex-servicemen Association (**SPK**) and the Polish Community Association's (**PCA**) Banners, followed by the singing of the Polish and Australian National Anthems



Z Sztandarami ZPG i SPK (with the Banners of PCA & SPK)
B. Siwicki, T Pundij, P Jabłoński, and K Noga

I, as President of the PCA, I presented the Annual Presentation on the events that led to the proclamation of the first Polish Constitution, known as the **Constitution of 3rd May 1791**. The key role in the adoption of the Constitution was played by King Stanislaw Poniatowski II. Unfortunately, its introduction faced fierce opposition from both the nobility at the time as well as the neighbouring empires, Russia and Prussia, who all saw the reforms the Constitution laid out as threats to their political and social structures.

This strong opposition from all sides, saw the demise of the 3rd May Constitution, which was the first in Europe and second in the world only to America. This demise was followed by a series of events, beginning with the Polish-Russia war, the abdication of **King Poniatowski**, the second partition of Poland in 1793 and, two years later, the third and final partition of Poland by Russia, Prussia and Austria in 1795. From that year, Poland no longer appeared on the world map until 1918.

We also had the pleasure of listening to Mrs Fenia Aszenbrenner recite a poem, “**Red Poppies on Monte Casino**”, in honour of the Polish soldiers who defeated the strong German garrison located on the top of Monte Casino in Italy. **Maria Filipowicz** and **Basia Noga** followed up by singing a patriotic song of the same name as Mrs Aszenbrenner's poem.

After the main course, we celebrated our early Mother's Day, which we have traditionally celebrated for decades on Constitution Day. The selection committee declared **Mrs Maria Karpinski** “**Mother of the Year 2025**”. This was not only for Mrs Karpinski's qualities of being good mother, grand-mother and great-grand-mother but also for her strong commitment to and for her work in our Geelong Polish Community.

The afternoon continued with our Bistro staff serving our guests dessert. People stayed around for some time, taking the opportunity to talk to old and new acquaintances.